Nie protest, nie sygnał ostrzegawczy – wyrok. Kraków powiedział „dość" polityce prowadzonej w rytmie rolek i TikToków. Teraz potrzebuje prezydenta, który zamiast narracji przyniesie plan, zamiast aktywności – skuteczność, a zamiast wizerunku – realne przywództwo.

97,93 procent. Nie ma w Polsce referendum odwoławczego, które skończyłoby się tak jednoznacznie. **To nie był wynik wyborów – to był wyrok.** Mieszkańcy Krakowa nie odwołali Aleksandra Miszalskiego za jedną złą decyzję ani za konkretny skandal. Odwołali go za styl. Za zarządzanie przez komunikację. Za mylenie aktywności z polityką. Za rządzenie miastem strumieniem TikToków i rolek – podczas gdy to jedno z najważniejszych gospodarczo miast w Polsce, dryfowało bez strategii niczym tratwa na Wiśle w lipcu.

Nie warto już analizować przyczyn upadku. To już dziś historia. **Nowy prezydent musi zostać wybrany do 23 sierpnia** i zanim giełda nazwisk znowu zamieni się w turniej medialnych osobowości – warto odpowiedzieć na pytanie: jakiego prezydenta potrzebuje Kraków – drugie największe miasto w Polsce, które bije rekordy zadłużenia, dystansując nawet Warszawę i Łódź, i które poza tanim piwem na największym średniowiecznym rynku Europy nie ma od lat niczego więcej w swojej ofercie rozwojowej.

Niewidzialni

Jest w Krakowie grupa, o której się nie mówi. Nie chodzi po Rynku z parasolkami z logo firmy. Nie ma swojego święta, swojego dnia w kalendarzu miejskim, swojej ławki w Parku Jordana z dedykowaną tabliczką. Nikt nie otwierał dla niej wystawy, nikt nie kłaniał się jej w przemówieniach.

A jednak ta grupa co rano wsiadała w tramwaj na Ruczaju, parkowała na Czyżynach, zamawiała kawę w biurowcu przy Armii Krajowej i budowała przez ostatnie dwie dekady fundamenty krakowskiej zamożności. **To 108 tysięcy ludzi.** Pracownicy centrów usług biznesowych – SSC, BPO, R&D, ITO. Co piąty aktywny zawodowo Krakowianin. To więcej niż cała populacja Tarnowa.

Statystyczny przedstawiciel tej grupy ma między 28 a 40 lat. Jest po studiach – często po AGH, UEK lub UJ – i pracuje dla globalnej korporacji, obsługując procesy finansowe, IT albo łańcuch dostaw dla klientów z Londynu, Frankfurtu czy Houston. **Zarabia przeciętnie między 7 a 14 tys. zł brutto** – porządnie jak na Polskę, szczupło jak na kredyt w Krakowie.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Kredyt ma. Na mieszkanie w Mistrzejowicach albo Prokocimiu, kupione w 2019 r. albo 2021 r., kiedy jeszcze wydawało się, że stabilizacja jest gwarantowana. Ma też dziecko – albo planuje drugie. I od dwóch lat żyje z podskórnym napięciem, które ma konkretną nazwę: restrukturyzacja.

W 2024 r. krakowskie firmy zgłosiły do Grodzkiego Urzędu Pracy zamiar zwolnienia blisko 2 756 osób – niemal trzykrotnie więcej niż rok wcześniej. **Liczba przedsiębiorstw informujących o masowych redukcjach podwoiła się.**

W 2025 r. zwolniono 3 759 osób w samej Małopolsce. Shell Business Operations przygotowywał się do cięcia między 250 a 800 etatów. Electrolux Poland ogłosił kontrowersyjny Program Dobrowolnych Odejść dla 200 pracowników działu usług finansowych, gdzie **w zamian za wysokie odprawy i benefity zwalniany zobowiązał się do przeszkolenia następcy w… Indiach.** A to tylko te przypadki, o których wiadomo.

Ponad połowa zwolnień grupowych zgłoszonych w pierwszym kwartale 2026 r. **dotyczyła właśnie sektora nowoczesnych usług biznesowych** – tego samego, który przez lata był reklamowany jako motor krakowskiego rynku pracy. To właśnie ci ludzie poszli do urny referendalnej. Nie z miłości do opozycji.

Nie dlatego, że Miszalski im przeszkadzał. Poszli, bo żaden prezydent Krakowa przez ostatnie 26 lat – ani Jacek Majchrowski przez swoje cztery kadencje, ani Aleksander Miszalski przez krótsze, ale nie mniej intensywne rządy – **nie zbudował dla nich żadnej polityki. Żadnego bufora.** Żadnej sieci przekwalifikowania. Żadnej alternatywy na rynku pracy. Nic. 108 tysięcy ludzi. Niewidocznych.

Miasto, które rośnie pomimo siebie

Trzeba uczciwie powiedzieć, że Kraków przez ostatnie dekady – jeśli przyciągał inwestorów, to działo się to pomimo polityki lokalnej, a nie dzięki niej. **Weźmy Google.** Firma otworzyła biuro w Krakowie w 2007 r. w Szarej Kamienicy przy Rynku Głównym.

W 2015 r. zapadła cicha decyzja korporacyjna: koncentrujemy się na Warszawie. I Google wyszedł. Na siedem lat. **Nikt z władz miasta nie zapytał: dlaczego?** Co było nie tak? Czego brakowało cyfrowemu gigantowi, aby rozwijając się w Polsce, nie rezygnować z Krakowa? Jakie warunki musiałyby się zmienić, żebyście zostali?

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

To są pytania, które zadaje się inwestorom. Kraków zadawał je mediom. Google wrócił w 2022 r. i na szczęście jest znowu przy Rynku, bo krakowscy inżynierowie po prostu są świetni i firma to wie. Wrócił, bo tak zdecydowały algorytmy HR i oceny jakości talentów, nie dlatego, że miasto złożyło mu ofertę nie do odrzucenia.

I znowu – nikt nie zapytał: jak możemy pomóc? Co możemy zaoferować, żebyście rozwinęli tu inżynierię, a nie tylko obsługę chmury?

Weźmy inną branżę – RTX (Raytheon Technologies), **amerykańskiego giganta zbrojeniowego i lotniczego, którego zaawansowane systemy obrony i silniki napędzają potęgę militarną Zachodu.** W 2026 r. świętuje 50 lat obecności w Polsce. Zatrudnia ponad 9,1 tys. inżynierów. Tuż pod Krakowem, w Niepołomicach, działa zakład produkujący precyzyjne zespoły dla silników odrzutowych.

Ilu Krakowian wie, że tu są? **Ilu kandydatów na prezydenta w kampanii 2024 r. wymieniło RTX jako element krakowskiego ekosystemu innowacyjnego?** Ile razy w dokumentach strategicznych miasta pojawia się słowo „obronność" albo „aerospace" jako kierunek inwestycyjny? Kraków nie umie nawet opowiedzieć historii inwestorów, których już ma. Nie mówiąc o przyciąganiu nowych.

Dwóch Krakowian i pytanie bez odpowiedzi

Ale ekosystem krakowski to nie tylko zachodni giganci. W 2007 r. Paweł Przewięźlikowski założył Selvitę. Dziś Ryvu Therapeutics (sukcesor Selvity) to jedna z największych firm biotechnologicznych w Europie Środkowej, współpracująca z siedmioma spośród dziesięciu największych koncernów farmaceutycznych świata.

Ponad 80 proc. przychodów pochodzi z eksportu, a biuro tej krakowskiej firmy znajduje się także w Cambridge w stanie Massachusetts – światowym biotechnologicznym sercu innowacji. Inny przedsiębiorca młodszego pokolenia – Jarosław Królewski – pod Wawelem zbudował Synerise, platformę AI, która dostała 25 mln euro finansowania od Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Został uznany przez Światowe Forum Ekonomiczne za młodego globalnego lidera (Young Global Leader).

Dziś zasiada w Radzie Przyszłości powołanej przez premiera i w Radzie Biznesu powołanej przez prezydenta RP. **Jest wykładowcą AGH i właścicielem Wisły**

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Kraków – Krakowianinem przez wszystkie piętra swojej biografii.

Zarówno Przewięźlikowski, jak i Królewski zbudowali swoje firmy pomimo systemu, nie dzięki niemu. Pytanie, którego żaden prezydent Krakowa przez 26 lat nie zadał publicznie, brzmi: **dlaczego Kraków ma jednego Synerise, a nie dwadzieścia?** Dlaczego Ryvu Therapeutics jest wyjątkiem, a nie normą?

Wrocław ma podobne uczelnie techniczne co Kraków. Ma porównywalną liczbę studentów. I ma Profitroom, DocPlanner, Infermedica. Kraków ma… AGH z 6 tys. doktorantów na kilometr kwadratowy i jednego unicorna w budowie. **Coś tu wyraźnie nie gra.**

Drakula kontra Wawel

To, że historia zabytkowej metropolii z silnym akademickim ośrodkiem może potoczyć się inaczej, udowodnił w ostatnich latach wieloletni burmistrz Kluż-Napoka (Cluj-Napoca) w Rumunii. Ta stolica Siedmiogrodu w późnych latach 90. nazywana była slumsem, dziś nierzadko – Doliną Krzemową Europy Wschodniej.

Burmistrz Emil Boc w 2024 r. wygrał szóstą kadencję z 45-proc. wynikiem. Boc nie zarządza przez rolki, ale przez strategię. Zaoferował 200 hektarów miejskiego gruntu pod budowę kompleksu innowacyjnego, który już przyciągnął Boscha, SAP-a i Siemensa. **Mając 100 tys. absolwentów rocznie, robi wszystko, aby ten kapitał nie wyjeżdżał z miasta.**

Kraków ma Wawel zamiast Drakuli, ma Damę z gronostajem Leonarda da Vinci zamiast wampirów. Miał lepszy punkt wyjścia niż Kluż pod każdym względem – historycznym, akademickim, infrastrukturalnym. Nie ma tylko swojego Boca.

Zamiast tego przez ostatnie lata rozwijał model, który można streścić mniej więcej tak: 15 mln turystów rocznie, wieczory kawalerskie na Kazimierzu, tanie piwo na Rynku Głównym i deficyt budżetowy na poziomie 1,3 mld zł. **Turystyka odpowiada za osiem proc.**

PKB miasta i jednocześnie wypycha stałych mieszkańców ze śródmieścia, zamienia historyczne dzielnice w dekorację, a Rynek Główny w tematyczny park rozrywki. Wenecja, Amsterdam i Barcelona od lat walczą z tym zjawiskiem przez limity i opłaty turystyczne. Dla poprzednich prezydentów 15 mln testujących nocne życie było właściwie jedynym powodem do dumy.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Nie inwestycje, nie innowacje, nie turystyka jakościowa z Wawelem i muzeami w roli głównej, tylko kolejne sloty tanich linii w Balicach.

Profil kandydata, którego nie ma na żadnej liście

Pobawmy się zatem w budowę profilu kandydata na miarę wyzwań najbliższej dekady. Nie interesuje go, ile ma followersów, nie mierzy skuteczności wygraną liczbą wyświetleń. **Nie pojawia się na Juwenaliach jako „fajny prezydent”**, bo rozumie w odróżnieniu od niektórych poprzedników, że bycie fajnym prezydentem i bycie dobrym prezydentem to dwie różne specjalizacje, często wykluczające się wzajemnie.

Zna różnicę między BPO a R&D. Potrafi bez kartki wyjaśnić, dlaczego automatyzacja finansów i księgowości likwiduje konkretne miejsca pracy w krakowskich biurowcach i co miasto może, a czego nie może z tym zrobić. Był w centrum usług. Rozmawiał z kimś, kto dostał wypowiedzenie z Shell.

Wie, że klasa średnia w Krakowie nie mieszka przy Rynku. Szuka jej raczej na Ruczaju, w Łagiewnikach, w Prokocimiu i Czyżynach. Kiedy spotyka inwestora, nie pyta „skąd jesteście?”. Pyta: „Czego wam brakuje, żebyście tu zostali? Co możemy zrobić, żebyście zatrudniali inżynierów z AGH zamiast z Monachium?” To jest rozmowa, której Kraków przez 26 lat nie prowadził.

A jak mógłby wyglądać jego program? Może zawierać tylko cztery rzeczy.

Po pierwsze: nowy silnik. Na naszych oczach kończy się sektor BPO, globalne korporacje przenoszą rutynowe procesy do AI, a call centers do Indii. Kraków musi zdecydować, czym zastąpi ten silnik. Odpowiedź jest tu, na miejscu: deep-tech, biotechnologia, obronność, przestrzeń kosmiczna, AI.

AGH kształci inżynierów rakietowych na poziomie, który robi wrażenie w Bremie i Tuluzie. Ryvu Therapeutics pokazuje, że krakowska nauka może wynajdywać leki dla całego świata. RTX zatrudnia za miedzą.

Po drugie: polityka dla 108 tysięcy. Drżący dziś o swoją przyszłość pracownicy centrów usług biznesowych to wysoko wykwalifikowani specjaliści od finansów, menedżerowie IT.

Powinni dostać możliwość przekwalifikowania pod konkretne luki kompetencyjne na rynku. Ale przede wszystkim – perspektywę nowych, mniej „ulotnych” miejsc pracy

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

w obiecujących sektorach przyszłości.

Po trzecie: turystyka – mniej, drożej. Kraków nie musi obsługiwać 15 milionów turystów. Musi zarabiać na tych dwóch milionach, którzy przyjadą tu dla Rembrandta, Leonarda, Wyspiańskiego, noblistów i dziedzińca arkadowego na Wawelu, a nie na tanim „city break'u".

Opłata turystyczna, limity w centrum, festiwale muzyczne i teatralne generują wyższe PKB per capita przy mniejszym zniszczeniu tkanki miejskiej.

Po czwarte: nauka do biznesu, nie na eksport. To nowy prezydent powinien wyjść z ofertą zarówno do szkół wyższych, jak i biznesu. Transfer technologii, przestrzenie dla spinoffów i cierpliwość inkubowania mogłyby stać się znakiem rozpoznawczym innowacyjnego Krakowa.

Przewięźlikowski budował Selvitę siedem lat, zanim zaczął zarabiać pieniądze. Królewski tworzył Synerise, gdy jednocześnie branża sceptycznie oceniała wyniki finansowe spółki. Miasto, które chce mieć takie firmy, musi rozumieć, że innowacja nie zwraca się w ciągu jednej kadencji. I nie tylko to akceptować, ale aktywnie je wspierać.

Koniec TikTok politics

97,93 proc. to jest mandat do zmiany stylu rządzenia, nie tylko do zmiany nazwiska na drzwiach gabinetu. Krakowska klasa średnia zagłosowała nie przeciw człowiekowi. Zagłosowała przeciw modelowi uprawiania polityki. Niepoważnej, krótkowzrocznej, bez potencjału na rozwój.

Nowy model jest możliwy, wymaga tylko kogoś, kto rozumie, że Kraków to nie klub nocny z lotniskiem, ale miasto z ogromnym potencjałem innowacyjnym, z najlepszymi uczelniami technicznymi w Polsce, z klasą średnią, która potrzebuje stabilizacji, nie spektaklu. Z inwestorami, którzy czekają na rozmowę, której nikt z nimi nie przeprowadził.

Pierwotnie komentarz ukazał się na Zero.pl:
https://zero.pl/news/kto-bedzie-prezydentem-krakowa-po-referendum-2026

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].